

**dr Jarosław Schabieński**

## **„Solidarność” na Suwalszczyźnie w latach 1980–1983**

Pierwsze strajki i akcje ulotkowe w północno-wschodniej Polsce zaczęły się już w sierpniu 1980 roku, jednak dłużej trzeba było czekać na zawiązanie się struktur związkowych na poziomie regionalnym. W Suwałkach 12 listopada 1980 roku ukonstytuował się drugi po Giżycku Międzyzakładowy Komitet Założycielski skupiający „Solidarność” ze wschodniej części województwa suwalskiego. Jego przewodniczącym wybrano Tadeusza Tyłendę, pracownika PKS. Tadeusz Tyłenda proponował, aby wybrano kogoś z wyższym wykształceniem, ale przeważyło zdanie zebranych, którzy zwrócili uwagę na fakt, że Tyłenda nigdy nie wstąpił do partii, co świadczyło o tym, że jest osobą stanowczą i odpowiedzialną. W skład prezydium weszli: Henryk Buraczewski (Zakład Eksploatacji Kruszywa w Sobolewie), Jan Jakubowski (Żwirownia PKP), Jarosław Kozakiewicz (Zakłady Płyt Wiórowych w Suwałkach), Piotr Kowalewski (Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Warmia” w Suwałkach), Weronika Merecka (Technikum Mechaniczne w Suwałkach), Krzysztof Zadrąg (Wojewódzki Szpital Zespolony w Suwałkach). Komitet Założycielski powstał przy udziale ks. Jerzego Zawadzkiego.

Dane z końca grudnia 1980 roku wyliczają liczbę członków „Solidarności” w województwie suwalskim na 39 tys., skupionych w 307 zakładach pracy. Do końca 1981 roku liczba związkowców wzrosła do 62 tys.

„Solidarność” oprócz zorganizowania własnej struktury musiała zmierzyć się z ogromem spraw, z którymi przychodzili do niej obywatele żyjący w poczuciu bezradności i krzywdy. Oczekiwania były ogromne. Do związku przychodził człowiek, któremu w 1952 roku państwo odebrało dzierzawiony młyn, pomocy szukały samotne matki, które pracowały na zmiany i nie miały z kim zostawić dzieci, do MKZ dzwoniło na skargę, że w sklepie piją piwo. I co najważniejsze, działacze związku wiele z tych problemów rozwiązywali. Wynikało to często z faktu, że nie byli obciążeni rutyną, że w urzędach się ich bano, że mogli działać nieformalnie poprzez sieć członków związku.

Według analiz SB, inspiratorami tworzenia „Solidarności” w regionie była głównie inteligencja z przewagą nauczycieli i lekarzy, choć większość członków MKZ stanowili robotnicy. Szczególne zaniepokojenie służby wzbudzała aktywność duchownych – w Suwałkach ks. Zawadzkiego, który wskazywał wręcz na konieczność uniezależnienia Polski od Związku Sowieckiego oraz zapoznania młodzieży z prawdziwą historią kraju i partii.

Poparcie udzielone „Solidarności” brało się przynajmniej z kilku powodów. Liczna była grupa, która negatywny stosunek do systemu wynosiła z domu, gdzie często kultywowano tradycje Polski Niepodległej. Przykładem osób świadomych już w momencie powstawania „Solidarności” byli mieszkający w Suwałkach bracia Butkiewiczowie. Ich ojciec pochodził z Kresów, był żołnierzem wileńskiej AK. Starsi bracia już przed rokiem 1980 włączyli się w działalność opozycji. Andrzej od 1978 roku współpracował z Wolnymi Związkami Zawodowymi w Gdańsku i wprowadził w swoje środowisko młodszego brata Macieja. Synem

Adama Słabińskiego, skazanego w 1947 roku za działalność niepodległościową, był Jarosław Słabiński, pracownik „Kolbetu”, a następnie wiceprzewodniczący MKZ i Zarządu Regionu „Pojezierze”. Inni z kolei byli rozczarowani tym, że PZPR nie radziła sobie z kryzysem i oczekiwali zmian.

Bardzo szybko atmosfera, która zaistniała dzięki „Solidarności”, zaczęła oddziaływać na instytucje systemu. Taką sytuację zrelacjonował dziennikarz „Krajobrazów” Zygmunt Halicki po wizycie na październikowej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Dziennikarz zauważył, że po latach pojawiła się dyskusja! Demokratyczne zasady i procedury zaczęto wprowadzać w organizacjach społecznych, na przykład w PTTK, gdzie z zarządu usunięto przedstawicieli Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Podobne procesy zachodziły w radach narodowych. W wielu usunięto z funkcji przewodniczących partyjnych sekretarzy, którzy zajmowali je wcześniej z racji stanowisk w PZPR. Można było zauważyć, że każdy stawiany na radach postulat stawał się mimowolnie oskarżeniem, w najlepszym wypadku lat gierkowskich, a w zasadzie całego systemu. Rady wszystkich szczebli także gminne, zaczęły upominać się o realny wpływ na rzeczywistość.

Niezależni i samorządni chcieli być wszyscy. 4 lutego 1981 roku ukonstytuował się nowy wojewódzki zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Związek dodał sobie do nazwy słowa „Niezależny Samorządny” ZNP. Ostatecznie rzecznik prasowy Zarządu Okręgu ZNP w Suwałkach Andrzej Todorski został zmuszony do wyjaśnień i podania właściwej nazwy związku.

Rozpoczął się też proces występowania z PZPR. W samej miejskiej instancji w Suwałkach od listopada 1980 do kwietnia 1981 roku z partii wystąpiło 120 osób. Wśród opuszczających partię znaczną część stanowili robotnicy i chłopi, znacznie rzadziej pracownicy umysłowi. Łącznie do maja 1981 roku 180 członków i kandydatów opuściło partię komunistyczną. Było to 5,5% członków partii. Najważniejsze w tym procesie było przełamanie obawy przed szykanami.

Polepszyła się też sytuacja Kościoła katolickiego. Ministerstwo Oświaty i Wychowania poczyniło wiele ustępstw wobec wiernych w kwestii katechizacji, uznając ją też formalnie za wewnętrzną sprawę Kościoła. Podobnie rzecz miała się w służbie zdrowia, ponieważ zezwolono na posługę religijną w szpitalach, sanatoriach i domach pomocy społecznej. Na świadczenie tej posługi w zakładach poprawczych i karnych zezwoliło także Ministerstwo Sprawiedliwości. Od października 1980 do grudnia 1981 roku wydano osiem decyzji o zezwoleniu na budowę, rozbudowę lub częściową rekonstrukcję sześciu kościołów i dwóch kaplic. Była to kolosalna zmiana w stosunku do poprzednich lat, kiedy takich zgód praktycznie nie wydawano. W zakładach pracy, szkołach i miejscach użyteczności publicznej zawieszano krzyże. W zasadzie całkowicie ustało też działanie Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, którego celem była ateizacja społeczeństwa.

Demokratyzacja i rozszerzenie przestrzeni wolności było możliwe dzięki NSZZ „Solidarność”.

Jednak po mniej więcej półrocznym okresie defensywy nastąpił kontratak władz komunistycznych. Partia odrzuciła postulat suwalskiego MKZ-u, aby właśnie oddawany

do użytku budynek Komitetu Wojewódzkiego przekazać na potrzeby społeczne i w lutym, przy osłonie wojska i milicji, zasiedliła gmach. Nawet SB nie miała wątpliwości, że większość społeczeństwa uważa ludzi „Solidarności” za autentycznych przedstawicieli interesów społecznych. PZPR w tym sporze prezentowała swój partykularny interes i poprzez sposób postępowania odkryła to przed opinią publiczną. Choć do negocjacji zaangażowano przedstawicieli Komisji Krajowej, a tysiące suwałczan podpisało petycję o przekazaniu budynku na cele społeczne, pozostał on w rękach władzy. Był to tylko jeden z frontów walki, przy czym należy też pamiętać, że „Solidarność” była stale, od momentu powstania inwigilowana przez Służbę Bezpieczeństwa podejmującą też szereg działań, których celem była dezintegracja związku.

W tym czasie, wiosną 1981 roku, ostatecznie połączono MKZ w Giżycku i Suwałkach w Region „Pojezierze” NSZZ „Solidarność”. Udział w zjeździe w dniu 28 maja, na którym wybrano władze Zarządu Regionu, wzięło 437 delegatów. W skład 56-osobowego zarządu weszli przedstawiciele Ełku, Suwałk, Giżycka, Pisza, Olecka, Augustowa, Gołdapi, Rucianego-Nidy, Węgorzewa, Mikołajek, Rynu i Sejna. Przewodniczącym ZR został Lech Biegalski, nauczyciel z Giżycka, który otrzymał 296 głosów. Prezydium ZR wybrane zostało 7 czerwca. Jarosław Słabiński, pracownik „Kolbetu” w Suwałkach, został wiceprzewodniczącym i koordynatorem działu informacyjno-prasowego. Kierownikiem działu prasowego został Romuald Łanczkowski, nauczyciel z Suwałk.

Mimo porażki w kwestii budynku KW, związek odnotował też sporo sukcesów. Udało mu się wpłynąć na wybór wojewody, blokując kandydatów „twardogłowych” przez wywieranie wpływu na Wojewódzką Radę Narodową. Sukcesem były obchody świąt narodowych, własna baza poligraficzna i wydawnictwo Q, które wydało wiele książek. Tworzono autentyczny samorząd robotniczy, powstały NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” i związki w milicji.

Od lata 1981 roku polityka władz zaczęła się jeszcze bardziej zaostrzać i nacisk na związek stawał się coraz większy. Atakowano jego członków w mediach, SB organizowała prowokacje, członków PZPR zmuszono do wystąpienia z „Solidarności”. W Regionie „Pojezierze” nie brakowało też konfliktów wewnętrznych, zwłaszcza na linii wschód-zachód województwa. Uległy one nasileniu, gdy przeniesiono siedzibę ZR z Giżycka do Suwałk. Rozpoczęto natomiast przygotowania wyborów do rad narodowych, co mogło przynieść „Solidarności” znaczący sukces, jednak rozwiązania siłowe przyjęte przez komunistyczną władzę zaprzepaściły szansę na zreformowanie kraju.

Stan wojenny, podobnie jak w całej Polsce, tak i w północno-wschodnim krańcu kraju, stanowił ogromny szok. W nocy z 12 na 13 grudnia milicja rozbiła lokale „Solidarności”, rekwirując znajdujący się tam sprzęt, dokumenty, książki i sztandary. W niektórych oddziałach związku udało się ukryć np. pieczętki czy sztandary, tak jak w Augustowie czy Giżycku, gdzie członkowie związku zerwali plomby i ukryli część dokumentacji.

Aresztowania działaczy związkowych przybrały tu rozmiar szerszy niż w województwach białostockim i łomżyńskim. 13 grudnia i w najbliższych tygodniach po wprowadzeniu stanu wojennego internowano 93 osoby, w tym 12 kobiet. Aresztowano

prawie wszystkich najaktywniejszych działaczy „Solidarności” oraz NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Znaleźli się wśród nich między innymi lekarz Krzysztof Zadrąg, wiceprzewodniczący NSZZ „S” Region „Pojezierze” Jarosław Słabiński, Wojciech Wasilewski, Jarosław Kozakiewicz, Andrzej Sobolewski, Tadeusz Tylenda, Andrzej Tylenda, Waldemar Nieboraczek, Marek Woronko i wielu innych, a także działacze rolnicy: Marek Daniłowicz z Leszczewka gm. Suwałki, Jan Chalecki z Nowej Dębszczyzny gm. Filipów, Ryszard Kiempisty z Blendy gm. Przerośl, Józef Laskowski z Wiżajn, Zygmunt Osiecki ze Słobódki gm. Szypliszki, Henryk Sadowski z Andrzejewa gm. Szypliszki, Tadeusz Skupski z Berznik gm. Sejny i Stanisław Szyperk z Sadzawek gm. Szypliszki. Miejscem przetrzymywania internowanych w pierwszym okresie stał się Areszt Śledczy w Suwałkach przy ul. Wojska Polskiego. Znaleźli się tam zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Warunki były fatalne, brakowało nawet ciepłej wody czy papieru toaletowego. Dopiero w kwietniu 1982 roku osadzonych mężczyzn przewieziono do Kwidzyna. Kobiety już wcześniej znalazły się w Ośrodku Internowania w Gołdapi

Naturalnym miejscem spotkania tych, którzy pozostali na wolności, stał się kościół. Duchownym mającym największy autorytet na tym terenie był proboszcz parafii pw. św. Aleksandra w Suwałkach, obecnie Sługa Boży, ks. Kazimierz Hamerszmit. Urodził się on w Kołakach Kościelnych, ukończył łomżyńskie gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki oraz Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży. W 1939 roku był wikariuszem w Bakalarzewie. Aresztowany przez Niemców, spędził pięć lat w obozie koncentracyjnym w Dachau. Od 1959 roku pracował w Suwałkach jako wikariusz, a od 1966 roku jako proboszcz parafii pw. św. Aleksandra.

Do niego właśnie udali się działacze związku, aby dowiedzieć się o losach zatrzymanych. Już wcześniej próbowali oni bezskutecznie dotrzeć do wojewody suwalskiego Kazimierza Jabłońskiego i do Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Wśród nich znajdowali się: Aleksander Seredyński (pierwsze spotkanie niearesztowanych opozycjonistów miało miejsce u niego w domu przy ul. Lipowej), Weronika Merecka i Jerzy Broc. Obecny był też wikariusz parafii pw. św. Aleksandra ks. Jerzy Zawadzki. Podjęto wówczas decyzję o kontynuowaniu działalności, ale w następnych dniach wszyscy wymienieni działacze „Solidarności” również zostali aresztowani.

Ci, którzy pozostali na wolności, rozpoczęli akcję ulotkową. Ulotki przygotowali Romuald Łanczkowski oraz Jarosław Zieliński. Rozrzucano je w kolejnych dniach w Suwałkach. Informowano w nich o losach zatrzymanych oraz wzywano do oporu. Niestety, w początkach stycznia aresztowany został także Romuald Łanczkowski, za którym rozesłano list gończy.

W pamięć wielu internowanych w Areszcie Śledczym w Suwałkach wpisała się wizyta ks. Kazimierza Hamerszmity w czasie świąt Bożego Narodzenia. Niósł on zatrzymanym pociechę duchową i podtrzymywał ich wolę wytrwania. Na parafii św. Aleksandra pod opieką ks. Jerzego Zawadzkiego spotykali się związkowcy, zbierając wciąż składki na przyszłe działania. Próbowano też stworzyć Komitet Pomocy Internowanym, w co zaangażowali się ks. Jerzy Zawadzki, żona internowanego wiceprzewodniczącego Regionu „Pojezierze”

Jarosława Słabińskiego Ewa oraz pochodzący z Krasnopola student Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu Jerzy Fiećko. Część internowanych wypuszczono stosunkowo szybko, po podpisaniu tzw. lojalki, inni byli przetrzymywani znacznie dłużej i poddawani różnym szykanom czy wręcz pobiciom. Tak stało się z Jarosławem Słabińskim, który 18 stycznia 1982 roku został pobity na tzw. „ścieżce zdrowia” w suwalskim areszcie, a powtórnie w Kwidzynie w sierpniu tego samego roku, podczas pacyfikacji Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych. Pobici zostali wówczas także Wojciech Wasilewski i Jarosław Kozakiewicz oraz Krzysztof Zadrąg, który mimo własnych obrażeń udzielał pomocy innym potrzebującym.

Liczni z internowanych, w tym także przywoływany tu Jarosław Słabiński, wciąż będąc szykanowanymi przez SB, zdecydowali się emigrować do USA, Kanady i Australii. Było to związane z faktem, że szykanom i zastraszaniu byli poddani nie tylko oni, ale także członkowie ich rodzin, jak na przykład żona Krzysztofa Zadrąga. Część z nich na obczyźnie nadal płaciła składki związkowe, które przekazywali na potrzeby prowadzenia działalności podziemnej przez pozostałych w kraju członków związku. Dysponentami pomocy byli Aleksander Seredyński i Weronika Merecka, a składki opłacali: Jarosław Słabiński, Romuald Łanczkowski, Wojciech Wasilewski, Mirosław Kraft, Maciej Butkiewicz i Janusz Butkiewicz. Wydawano je na zapomogi dla represjonowanych, lekarstwa dla członków „Solidarności”, wypoczynek letni działaczy związkowych z innych regionów, działalność kulturalną i inne potrzeby. W 1991 roku dysponenti uzyskali absolutorium darczyńców, tym samym w sposób symboliczny zamykając etap działalności rozpoczęty w sierpniu 1980 roku, przerwany brutalnie 13 grudnia 1981 roku, a potem kontynuowany w podziemiu i na emigracji.

W Augustowie po wprowadzeniu stanu wojennego najbardziej spektakularne działania podjęli Julian, Jerzy i Halina Grochowscy oraz Wiesław i Ewa Szweda – tworząc Augustowską Grupę Oporu. 15 stycznia 1982 roku otemplowali oni wykonanym przez siebie symbolem Polski Walczącej budynki użyteczności publicznej w Augustowie. Wśród nich znalazły się siedziby Komitetu Miejskiego PZPR, Urzędu Miasta i Urzędu Gminy Augustów oraz budynek Prokuratury Wojewódzkiej. Ponadto rozwiesili około pięćdziesięciu przygotowanych przez Ewę Szwedę ulotek. W trzy dni później członkowie grupy rozwiesili w augustowskich zakładach pracy ulotki z wierszem Juliana Grochowskiego „Wódz patriota”, a na klatkach schodowych bloków znajdujących się w centrum miasta – odezwy zawierające hasło „Żeby Polska była Polską”. Już w lutym zostali oni wszyscy (z wyjątkiem Haliny Grochowskiej) aresztowani, a w marcu stanęli przed sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Ten, na sesji wyjazdowej w Augustowie, skazał w trybie doraźnym Juliana Grochowskiego na cztery i pół roku więzienia, a Ewę i Wiesława Szwedów na trzy lata. W rok później Izba Wojskowa Sądu Najwyższego uchyliła wyroki ze względu na bezprawne zastosowanie trybu doraźnego. Kolejne wyroki, wydane przez Sąd Rejonowy w Augustowie, przewidywały karę w zawieszeniu. Łącznie, poza internowanymi, w czasie stanu wojennego aresztowano w województwie kilkadziesiąt osób, a na karę więzienia skazano 22 osoby.

Aresztowaniom i prześladowaniom towarzyszyły niezwykle trudne warunki życia codziennego. Utrudnienia w poruszaniu się poza miejscem zamieszkania, kartki na mięso, czekoladę, wódkę czy benzynę, brak podstawowych towarów spożywczych i przemysłowych,

niekończące się kolejki i niezwykle surowa zima. Troski życia codziennego przytłaczały i kierowały myśli ku przetrwaniu kolejnego dnia. Mimo to w dniach świąt narodowych – 3 maja i 11 listopada w wielu miejscowościach odprawiano msze za Ojczyznę, a w miejscach pamięci składano kwiaty. W Suwałkach takim miejscem był Dąb Wolności w parku miejskim. Osoby uczestniczące w składaniu kwiatów także poddawane były szykanom, a z księżmi odprawiającymi msze SB przeprowadzała rozmowy ostrzegawcze. W 1983 roku przed 3 Maja dużą akcją ulotkową przeprowadził w Suwałkach Jarosław Zieliński.

Kolejne miesiące stanu wojennego przynosiły nowe represje. W wielu instytucjach przeprowadzono weryfikację pracowników, wyrzucając niepokornych bądź przesuując ich na gorsze stanowiska. Dotyczyło to chociażby całego stanu nauczycielskiego, który został poddany upokarzającym procedurom sprawdzania czystości ideologicznej i wierności komunistycznym ideałom. W wielu szkołach na rozmowy z komisjami weryfikacyjnymi, w skład których wchodził dyrektorzy szkół, pierwsi sekretarze Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR i przedstawiciele kuratoriów, nauczyciele czekali w kolejkach do późnej nocy. Podczas rozmów musieli odpowiadać na pytania o ich stosunek do „Solidarności”, akceptację socjalistycznego systemu wartości i laickiego światopoglądu, czy Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. We wszystkich obiektach publicznych, a zwłaszcza szkołach, rozpoczęto akcję zdejmowania krzyży powieszonych tam w okresie „Solidarności”. Akcja ta spotykała się ze sprzeciwem bądź biernym oporem pracowników zakładów, a w szkołach nauczycieli i uczniów.

Z pracy wyrzucano też dziennikarzy. Na bruku znaleźli się dwaj pracownicy redakcji suwalskich „Krajobrazów” – Jan Bacewicz i Zygmunt Halicki. Najpierw zostali oni skierowani na urlop, podczas gdy reszta zespołu redagowała reżimowe „Wiadomości Wojewódzkiego Sztabu Informacji i Propagandy KW PZPR”, a potem zwolnieni. Mimo odwołania do Sądu Pracy nie zostali przywróceny do obowiązków. Pierwszy utrzymywał się z pracy dorywczej, zaś drugi zdecydował się na emigrację. Poza nielicznymi wyjątkami, prawie wszyscy dziennikarze „Krajobrazów” wstąpili do reżimowego Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL.

Wiele wagi przykładano do tworzenia nowych, branżowych związków zawodowych. Władza wiele wysiłku wkładała w to, aby zaangażowali się w to dawni działacze „Solidarności”, jednak najczęściej z mizernym skutkiem. Działania operacyjne SB obejmowały też gry operacyjne przeciwko opozycjonistom, w celu ich wzajemnego skłócenia i marginalizacji. Wszystkim tym działaniom towarzyszyła nachalna i natrętna propaganda. W województwie suwalskim jedynym wychodzącym na miejsce periodykiem był wspomniany wcześniej tygodnik „Krajobrazy” i od reaktywowania to on właśnie pełnił tę indoktrynacyjną rolę.

Stan wojenny zniesiono 22 lipca 1983 roku. Pozostał on w pamięci tych, którzy zostali poddani jego rygorom jako wydarzenie niezwykle traumatyczne. Wielu działaczy „Solidarności” do dziś umie opowiedzieć dokładnie co robili tego dnia, choć inne wydarzenia zatarty się im w pamięci. Warto, abyśmy i my pamiętali, była to bowiem zbrodnicza próba likwidacji polskiej wolności.